Rok XX. We Lwowie, dnia 4. października 1912. Nr. 40.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 84.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

W dniach od 12—15 zeszłego miesiąca oglądała stolica Habsburgów jedną z najwspanialszych manifestacyi ducha katolickiego, jakie będą złotemi głoskami zapisane na kartach dziejów. Ze wszystkich stron napłynęły olbrzymie tłumy wiernych wszelkiego stanu i różnej narodowości, żeby oddać cześć publiczną swojemu Zbawcy i Panu, utajonemu w N. Sakramencie. Samych kapłanów miało być do piętnastu tysięcy, kart uczestnictwa rozdano około 100.000, a procesya zgromadziła na ulicach miasta może pół miliona lub więcej ludzi. Daremne były wysiłki wrogów Chrystusowych, żeby przeciwstawić kongresowi poważną, uwagi godną opozycyę „wolnomyślną“: zapowiadano wielkie zgromadzenia, protestujące przeciw Rzymowi, w Wiedniu i na prowincyi, grożono oderwaniem stu tysięcy katolików od Kościoła, 8-go września rozrzucono (według zapewnień samych pism liberalnych) dwa miliony pisemek ulotnych („Josefsblatter“); — postępowcy sprzymierzyli się z socyalistami i żydami, żeby przeszkodzić kongresowi i obniżyć jego znaczenie i wytaczali w dziennikach swoich najcięższe a kłamliwe oskarzenia przeciw katolicyzmowi. Co więcej, mogło się nawet zdawać, że samo Niebo przychodzi z niespodziewaną pomocą przeciwnikom naszym, bo kiedy w r. z. mieliśmy w Madrycie najpiękniejszą pogodę, Wiedeń zalewały obfite strugi deszczu przez cały czas trwania kongresu, co dało powód niektórym do skarg i żalów nierozumnych. Ta ostatnia przeszkoda psuła niewątpliwie wrażenie zewnętrzne kongresu, ale przyczyniła się zarazem do lepszego uwydatnienia wiary i zbożnej wytrwałości jego uczestników, którzy nie dali się powstrzymać przez słotę od udziału w obradach i w procesyi. Trzeba było widzieć te niezliczone rzesze, zapełniające kościoły, spieszące po zabłoconych ulicach i najbardziej zabłoconych chodnikach Prateru do rotundy, słuchające z naprężoną uwagą i z entuzyastycznem uniesieniem mów tam wygłaszanych, żeby mieć wyobrażenie, jak wyglądał Wiedeń katolicki w tych dniach pamiętnych! Ludzie ci zrozumieli słowa, które wypowiedział Legat Ojca św., a za nim O. Kolb T. J., że nie powinni szukać w kongresie eucharystycznym zabawy i miłych widowisk, ale przejąć się duchem pokuty i znosić cierpliwie przykrość, spowodowaną przez niepogodę!

Wśród różnobarwnych tłumów widzieć można było stroje ludowe najrozmaitsze i bardzo malownicze: włościan hiszpańskich, węgierskich, słoweńskich, czeskich, niemieckich itd., byli tam w dość poważnej liczbie i nasi górale i krakusy, którzy odpowiadali z dumą na zapytania podziwiających ich Niemców: „Sind Sie Polen? — „Ja, Polen!“ — W procesyi wzięło udział około 3 tysiące Polaków i około 800 Rusinów.

Postępowców i socyalistów nie było nigdzie widać,— jak gdyby Wiedeń był już od nich uwolniony (chociaż przy ostatnich wyborach do Rady państwa odnieśli zwycięstwo); nikt nie odważył się protestować i zakłócać harmonii wielkiej uroczystości — z wyjątkiem kilku dzienników. Wrogowie Krzyża widzieli swoją bezsilność i woleli się ukrywać — tem bardziej, że rząd postanowił przeszkodzić wszelkim demonstracyom i protestom z pomocą policyi i wojska. Nawet taki dziennik liberalno-żydowski, jak „Wiener Tagblatt“, potępił agitacyę antikatolicką i antikongresową, uczyniło to i zgromadzenie żydów, zwołane w tym celu przez rabinów, co dało powód innym dziennikom „wolnomyślnym“ do gorżkich rekryminacyi, że nawet ich zwolennicy i współwyznawcy zdradzili ich sprawę i „uderzyli na nich z tyłu“! Bądź co bądź, Wiedeń okazał się w ogromnej większości swojej katolickim i wywiązał się w ogólności dobrze z trudnego zadania, jakiego się podjął, zaprosiwszy katolików ze wszystkich

krajów na dwudziesty trzeci międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Uroczystości rozpoczęły się godnem, prawdziwie wspaniałem przyjęciem J. E. Kardynała Van Rossum (10. września po poł). W dniu tym była jeszcze pogoda. Powitany najpierw na granicy austryackiej w Pontafel, gdzie na niego czekał pociąg cesarski, przez prezydenta komitetu hr. Thun'a, potem na stacyi Rekawinkel, będącej na granicy dyecezyi wiedeńskiej, przez deputacyę, na której czele stanął wiedeński Biskup-sufragan Dr. Pfluger, potem na wszystkich stacyach aż do Wiednia przez duchowieństwo, dostojników świeckich i liczne rzesze młodzieży i ludu, a na dworcu wiedeńskim przez Nuncyusza Scapinellego, ambasadora austryackiego przy Watykanie księcia Schönburg'a, hr. Czernin'a i wielu innych dygnitarzy przejechał wśród tłumów, tworzących szpaler, przez ulice bogato przystrojone, ciągle błogosławiąc, do namiotu, rozbitego koło opery, gdzie oczekiwali go Kard. Dr. Nagl i prezydent miasta Dr. Neumayer na czele licznego zastępu dostojników i różnych deputacyi. Po przemówieniach powitalnych i odpowiedzi Legata, pojechał ten do katedry św. Szczepana, a stamtąd, pomodliwszy się przed N. Sakramentem, do zamku cesarskiego, gdzie go przywitał sam monarcha i gdzie zamieszkał. Niepodobna opisać podniosłego i entuzyastycznego nastroju, z jakim przyjmowano Zastępcę Ojca świętego i każde jego słowo; przemawiał on płynną niemczyzną, w sposób serdeczny i ujmujący.

Dnia 11. września o godz. 5-ej po południu odbyło się w rotundzie, w której może się pomieścić około 30 tysięcy ludzi, a która była zapełniona, pierwsze zgromadzenie uroczyste. Na trybunie prezydyalnej zasiedli kardynałowie Van Rossum, Bauer, Bourne, Kopp, Mercier, Nagl, Skrbensky, biskup Heylen z Namur, prezydent stałego komitetu kongresów eucharystycznych. Wśród obecnych było jeszcze kilkudziesięciu innych książąt Kościoła, cesarza zastępował arcyksiążę Piotr Ferdynand. Pierwszy przemówił Biskup Heylen, wyrażając radość z powodu rozmiarów, jaki przybrał kongres i nadzieję, że przewyższy on wszystkie poprzednie świetnością i dobrymi wynikami. Za to podziękowanie należy się przedewszystkiem Panu Bogu, a potem cesarzowi, który obejmując protektorat nad kongresem i dodając mu przez to wiele blasku, zdobył sobie nowy tytuł do czci u wszystkich katolików. Wreszcie złożył mowca hołd należny Piusowi X., „którego możnaby nazwać Papieżem kongresów eucharystycznych".

Następnie sekretarz konsystorza wiedeńskiego Mgr. Merinski, odczytał Breve Ojca św., który w niem wyraził żal, że nie może sam uczestniczyć w tych uroczystościach, podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia kongresu, a w szczególności cesarzowi i arcyksiężniczkom i wyraził gorące pragnienie swoje, żeby kongres jak najobfitsze przyniósł owoce, dla dobra młodzieży i tych, których „niewiadomość albo bezmyślność albo też wstręt powstrzymuje od tej Boskiej biesiady!"

Po burzliwych oklaskach, którymi przyjęto orędzie papieskie, wypowiedział dłuższą mowę Kardynał Van Rossum. Mowa ta ma i dla nas Polaków szczególniejsze znaczenie, bo przypomniała światu wielkie dwie postaci naszej historyi: św. Stanisława Kostkę i Jana Sobieskiego. Podamy ją w całości w własnym przekładzie.

(C. d. n.)

Podłoże prawosławia w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

„Naród (ruski) zżył się — powiadają — z żonatem duchowieństwem: do niego, jako takiego, ma zaufanie i jemu dowierza. Jak się rzeczy w tej sprawie mają, niech posłużą za dowód wyrazy „pip" i „popadja," jak wiadomo powszechnie pogardliwe mające znaczenie. Proboszczowi, do którego ma jaki interes, mówi chłop nasz w oczy, „ojcze duchowny" albo „jegomość", ale po za oczy zna tylko „popa", którego bez skrupułu przeklina, na czem świat stoi. Ale bo on wierzy więcej panu dziedzicowi, pierwszemu lepszemu surdutowcowi, a w szczególności żydowi, ale nigdy, albo przynajmniej bardzo rzadko wierzy swemu parochowi. W ogóle po parafiach w obec miejscowego proboszcza istnieje prawie wszędzie zasadnicza opozycya, do której należą wszyscy wybitniejsi jej przedstawiciele począwszy od pałamara aż do komitetów cerkiewnych ... We wszelkiej świeckiej akcyi, w polityce, w stowarzyszeniach oświatowych i ekonomicznych, ksiądz jest teraz usunięty na bok, albo zachowany jedynie dla formy. Na wiecach i zebraniach słyszeć się daje coraz częściej wołanie „Z popami precz!"

„Kiedy chodziło o zbieranie podpisów pod protest przeciwko zaprowadzeniu prawa o rozwodach, które w parlamencie wnieśli socyaliści i liberałowie, okazało się, jak wielkie zaufanie lud nasz ma do swego żonatego duchowieństwa, oto pierwszy lepszy radykał krzyknął w wiosce: „Nie podpisujcie" — i podpisać nikt prawie nie chciał. Radykałowi więcej się wierzy, niż swemu proboszczowi".

„Przecież mamy probostwa, w których proboszcz wyjść nie śmie wieczorem na wieś, z obawy, aby go tam nie spotkała zniewaga czynna" (81—82).

§. 7. Duchowieństwo ruskie i jego działalność. — Parodya wychowania duchownego i studyów teologicznych. — Rozpolitykowanie młodzieży seminaryjnej. — Seminaryjne „bucze". — Ojcowie cieleśni czy ojcowie duchowni? — Popowicze i popadjanki przy narodowej robocie. — Duchowieństwo pieniądzmi swymi popiera instytucye wrogie Kościołowi. — Upadek ducha.

Wyrobiwszy sobie na podstawie tak wiarogodnych zeznań pojęcie o stosunkach, zachodzących pomiędzy duchowieństwem ruskiem z jednej strony a świecką inteligencyą i ludem zdrugiej, przypatrzmy się teraz jemu samemu i jego działalności. —

„Mamy wśród naszego duchowieństwa — pisze X. Szcz. — prawda, sporą liczbę kapłanów, jasno pojmujących swe zadanie i mężnie walczących w obronie sprawy Bożej, ale za to pewna jego część wysługuje się niezdrowym, a nawet zgubnym kierunkom!

„Dziwić się temu zresztą nie trzeba, kiedy przypomnimy sobie, w jak smutnym stanie znajdowały się se-

minarya w czasach dawniejszych, kiedy oni do nich uczęszczali. Przecież bywało podówczas, że seminarzyści tracili w nich to, co ze sobą przynieśli dobrego. Cóż mówić o tych, nie wyrobionych, nie przygotowanych domowem wychowaniem, a zwichniętych już w gimnazyum, gdzie o wyrabianiu charakteru na podstawie zasad wiary świętej nikt prawie nie myślał. Duchowne wychowanie w seminaryach — to były k p i n y z w y c h o w a n i a nietylko duchownego, ale w ogóle jakiegokolwiek, a zachowanie się alumnów nadawało seminaryum cechę raczej wszystkiego niż i n s t y t u c y i d u c h o w n e j. Tak samo studya i egzamina teologiczne były k p i n a m i ze studyów prawdziwych, a egzamina — ich parodyą. —

„W takich warunkach postawieni alumni musieli czemś się zająć, aby młodzieńczą swą energię w coś przecież włożyć. Nie otrzymując ciepła duchownego, ani nie słysząc nic o życiu doskonalszem, wyższem, nie czuli oni do teologii pociągu, robiąc tylko tyle, ile koniecznie było potrzeba [1]), zresztę czas swój obracali na czytanie k s i ą ż e k i g a z e t, tak, że ostatecznie zastępowały im one Ewangelię i powagę Cerkwi. Życie duchowne i nauki teologiczne, to w ich oczach było czemś bez życia, martwem, a za to praca we wszelkiego rodzaju k ó ł k a c h świeckich należała do tonu dobrego, — była czemś realnem, praktycznem i żywem. — Naturalnie, cały ich sposób myślenia i pogląd na świat układał się już wtedy według gazet które czytywali, tak, że wszelkiego rodzaju ś w i e c k i e a u t o r y t e t y poruszały nimi jako a u t o m a t a m i wydawanych przez siebie pism, — jak kołami w maszynie — Jakimi nauczyli się być w seminaryum, takimi pozostali nadal. Odebrać im ich gazetę, znaczy tyle, co pozbawić ich oczu Bez niej kroku oni zrobić nie potrafią, własnego sądu nie będą śmieli wygłosić, bo nauczyli się myśleć rozumem redaktorów. Bez gazety są oni zerami (18, 19).

„Dawnymi czasy wielkie było r o z l u ź n i e n i e m o r a l n e wśród wielu wychowanków seminaryum (lwowskiego). Niejeden alumn spędzał noce po za seminaryum, wyprawiając skandale i dopuszczając się publicznego zgorszenia. — Cóż mówić o tradycyjnych a piekielnych „buczach" nocnych, podczas których alumni wzorowi, nie wtajemniczeni w praktyki kolegów, z przestrachu dostawali spazmów i pod łóżka się chowali. I nikt się na to nie oburzał, nie protestował, jak dziś się protestuje, napada na Najprzew. Bisk. Chomyszyna ze wszech stron, aby popsuć dzieło Boże, przezoń w seminaryum stanisławowskiem rozpoczęte przez wychowywanie kapłanów na niestrudzonych pracowników w winnicy Pańskiej, uświadomionych apostołów królestwa Chrystusowego, ludzi bogobojnych i obyczajnych. — Czyż może dlatego wtedy milczano, że takie ekscesy były przygotowaniem do małżeństwa przyszłych pasterzy a krzyczy się dziś, że karność, zaprowadzona w seminaryum przez X bisk. Chomyszyna pozwala gorliwym iść za ewangelicznemi?" (80, 81). (C. d. n.)

O muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy).

IV.

Przepisy Kościoła.

W urzędowym organie Watykanu „Osservatore Romano", w którym ogłoszono Motu proprio Piusa X. z 23 listopada 1903, ogłoszono także list Ojca św. z 8 grudnia 1903 do J. E. Kardynała Respigbi'ego, Generalnego Wikaryusza papieskiego dla dyecezyi rzymskiej, o wskrzeszeniu muzyki kościelnej w Wiecznem Mieście. W liście tym Papież akcentuje dwie zasady:

a) pamiętać się powinno o świętym celu, dla którego sztukę dopuszczono do liturgii;

b) o najświętszym obowiązku składania Najwyższemu Panu tylko takich ofiar, które same w sobie powinny być dobre, a ile możności doskonałe.

Z tych dwóch zasad bezpośrednio wypływają p r z e p i s y K o ś c i o ł a, dotyczące muzyki świętej.

Podaję tu z owego Motu proprio:

1) te punkty, co do których papieskie Motu proprio także w Galicyi może być b e z w z g l ę d n i e przeprowadzone;

2) wymieniam te punkty, co do których Motu proprio dopiero z biegiem czasu da się wykonać.

I. N a t y c h m i a s t według Motu proprio mają być wykonane przepisy następujące:

a) W k a t e d r a c h i k o l e g i a c h:

1) wszystkie sumy mają być śpiewane z zupełnym tekstem łacińskim;

2) gradualia i offertoria niedzielne i świąteczne;

3) responsoria;

4) łacińskie nieszpory, wraz z antyfonami również z tekstem zupełnym.

b) W w i ę k s z y c h k o ś c i o ł a c h:

Wymienione wyżej sub 1) 2) 3) żądania przynajmniej przy sumach cum diacono et subd.

c) W i n n y c h k o ś c i o ł a c h:

1) Przy wszystkich sumach tekst łaciński;

2) odpowiednie offertorium;

3) responsoria mszalne;

4) nieszpory polskie.

Co do gry na organach: 1) preludya według dobrych wzorów; 2) mierne używanie rejestrów podczas mszy cichych.

II. D ą ż y ć t r z e b a:

1) do włączenia I n t r o i t u s i C o m m u n i o w śpiewie choralnym Kyrie i t. d.

2) do zakładania wszędzie szkół śpiewu dla chłopców.

Według tych ogólnych zasad opiszę teraz sumę, jak ma być odprawiana w myśl Motu proprio:

Asperges intonuje celebrans przy ołtarzu. Dalszy ciąg ma być ściśle liturgiczny, więc po łacinie, albo chór

[1]) „W seminaryum duchownem o nauce nikt seryo podówczas nie myślał." (Czasy X. bisk. Stupnickiego). Dwa, trzy tygodnie przed egzaminami brano się do pracy, aby nie ocknąć się po za murami seminaryjnymi; resztę czasu i młodzieńczej energii poświęcało się na z a b a w y. O zaszczepieniu katolickiego ducha i mowy być nie mogło, bo czyż go mieli wszczepić tacy Malyniaki, Nedlewy, którzy sami po katolicku czuć i myśleć nie umieli?" „Ruslan" Nr. 54, 24 1912).

z organami albo bez nich (w czasie Wielkiego Postu w każdym razie *bez* organów), jednym albo kilku głosami. Praktyczne zbiory z uwzględnieniem wszelkich stosunków mają Eder, Goller, Haller. Asperges jest antyfoną z wierszem psalmowym i doksologią, więc chór według dawnego zwyczaju kościelnego ma recytować aż do psalmu.

Missa cantata a *suma* z lewitami albo bez nich nie różnią się pomiędzy sobą wcale co do chóru muzycznego. Otóż jest tu prawidło główne, powszechnie już uznane: skoro kapłan przy ołtarzu śpiewa, to chór nic już w języku ludowym śpiewać nie powinien.

NB. Nasze ulubione pieśni ludowe adwentowe, kolęda „Anioł pasterzom mówił" itd — nie muszą być jednak usunięte zupełnie. Mogą być śpiewane zaraz po Ite missa est, względnie po błogosławieństwie zamiast gry na organach.

Przy rozpoczęciu mszy śpiewanej bez wystawienia, organy odezwą się, jak to w zwyczaju, in pleno. Tusze (fanfary), jako zupełnie niegodne kościoła, są zakazane. Organista niechaj krótko preludyuje; trzy do czterech akordów wystarczy, aby natychmiast rozpocząć Introitus, który należy do przepisanych śpiewów zmiennych.

Introitus ma się w Kościele rozpowszechnić według editio Vaticana. Nie jest to tak trudne, jak się niektórym zdaje. Jeżeli da się chórem na jeden głos, z organami albo bez nich, to dobrze: to jest i pozostaje ideałem Kościoła. Wystarcza do tego kilku śpiewaków, chociaż, co prawda, im więcej ich, tem lepiej, jeżeli nauczyli się wygłaszać, jak jeden mąż; jeżeli się tego nie potrafi, to można korzystać z pozwolenia recytowania. Ta recytacya, czyli deklamacya śpiewająca wymaga także nauki. Potrzeba tu lekko płynącej wymowy tekstu; stosowny akompaniament organów znajduje się np. w dziele Krutschek'a „Die Kirchenmusik nach dem Willen der Kirche", którą to książkę w interesie naszej sprawy każdemu bardzo polecam. Kto raz usłyszał taką recytacyę, łatwo ją naśladować potrafi. Niektórzy recytowanie takie nazywają nudnem, jałowem, zbyt mizernem dla chwały Bożej i wolą tekst cały opuszczać. To jednak nie zgadza się z wolą Kościoła. Niech pamiętają, że skoro Kościół św. zezwala na to recytowanie, to z pewnością nic niegodnego w tem niema.

Dodaję, że np. w Beuron słyszałem OO. Benedyktynów, bardzo wiele recytujących, a u nich przecie nie brakuje ani czasu, ani sił, ani wyszkolenia. Nudnem nazwać tego nie można, jeżeli się odbywa nabożnie, nie krzycząco, nie pośpiesznie. Jest to środek od biedy, ale często dobry. Kto potrafi dokonać czegoś lepszego, niech to czyni, ale niech według wskazówki Piusa X. uważa, aby celebrans nie musiał zbyt długo czekać.

Teraz rozpoczyna się jak najprędzej (więc tylko trzy do czterech akordów na organach) pierwsza tak zwana stała część mszy:

Kyrie. Tak jak i inne części, może i Kyrie być wykonane choraliter z ozganami albo bez nich (w W. Poście bez), jedno- albo wielogłośnie i także z akompaniamentem instrumentalnym. — Przy tej sposobności podam ogólną wskazówkę o używaniu instrumentów w kościele:

Muzyka instrumentalna w myśl papieskiego Motu proprio (Rozdział VI. „organy i instrumenta") jest dozwoloną. W chórach mają być używane zwykle tylko instrumenta smyczkowe z dwiema waltorniami i jeden albo drugi instrument dęty drewniany. Trąby i kotły tylko tam są stosowne, gdzie odpowiednio liczny chór i wielka orkiestra istnieją i gdzie jest sposobność kształcenia grających na takich instrumentach aż do artystycznego, więc z pewnością łagodnego i skromnego traktowania tych instrumentów. Wszystkie inne instrumenta, dęte i perkusyny, zwłaszcza fligelhorn, bombardon, eufonium i tym podobne są w kościele zakazane. Na końcu przypominam, że śpiew „Kyrie" przynajmniej 3 Kyrie, 3 Chryste i znowu 3 Kyrie powtarzać powinien.

Gloria: Zaintonowane przez księdza słowa nie powinny być powtarzane. Dalsze zdania, w myśl papieskiego Motu proprio mogą być częścią śpiewane, częścią recytowane. Że zaś całkowity tekst Gloria w jakikolwiek sposób powinien być wygłoszony, rozumie się samo przez się. N. B. Jeżeli stanie dla celebransa trwa zbyt długo, może udać się „ad sedilia"; to jest przy Gloria, Graduale, Tractus i przy Credo dozwolone w każdej missa cantata.

Responsoria: Et cum spiritu tuo, Amen, Deo gratias etc.

Respondowanie wielu głosami, jak u Rusinów, nigdy nie było przez Kościół zakazane i dobrze zharmonizowane, przy procesyach pod gołem niebem, ma swoje uprawnienie. Ale prostsze, piękniejsze i bardziej kościelne jest respondowanie choraliter. Istnieją drukowane tablice z responsoryami dla mszy świętej i dla innych obrzędów. Gdzie ich jeszcze nie znają, powinny być nabyte w dostatecznej ilości. Jeżeli organy nie potrafią akompaniować do responsoryów gładko i raźnie (Józef Pilland uharmonizował je wcale praktycznie i łatwo), w takim razie lepiej śpiewać je bez organów, zwłaszcza do prefacyi i do Deo gratias. Ale respondować trzeba koniecznie w myśl Kościoła. Główną rzeczą jest, aby te responsoria były wymawiane dobrze i budująco. Byłoby też lepiej, gdyby wszyscy śpiewacy przy tem razem śpiewali; jednak przy mszach żałobnych powinni respondować tylko mężczyźni.

Graduale, Tractus, Sequentia: te śpiewy mają być wykonane w całości i zupełnie tak, jak celebrans je wygłasza przy ołtarzu. Tak przepisuje Kościół św. Sposób tego wykonywania znowu pozostawia się zdaniu kierownika chóru, czy ma się odbywać choraliter, jednogłośnie, wielogłośnie, falsobordon albo recitando. Dla dłuższych Tractus i Sekwencyi zaleca się to ostatnie. Z Sekwencyi Dies irae wolno opuścić kilka zwrotek i tylko te nie mogą być pomijane, które mają charakter modlitwy. Dla innych Sekwencyi dotąd niema pozwolenia na skracania. Dobre zbiory Gradualiów wydali Mitterer, Witt, Stehle, a bardzo łatwe falsobordony Faschauer (nakład Feuchtinger i Gleichauf, Regensburg), orkiestrowane König, Wimmer (na święta Matki Boskiej Leitner, Greith etc.). Najpraktyczniej zaś jest (żeby nabożeństwo nie trwało zbyt długo) powoli recytować.

Credo całe ma być śpiewane. Więc żadna recytacya. Tak opiewają dawne i nowe apodyktyczne przepisy,

które w sumieniu obowiązują. Ze względu na tempo, którego chóry zwykły się trzymać, długi tekst w mszach w całości skomponowanych, zwłaszcza z towarzyszeniem orkiestry, nie będzie mógł być wykonany w mniej jak dziesięciu minutach. Polecam tedy Credo często śpiewać choraliter W editio Vaticana mamy aż cztery modusy, więc jednostajności nie będzie. Pięknie wydaje się czterogłosowe włożone „et incarnatus est" i „Et vitam venturi saeculi" (np. Schildknechta, Pustet-Regensburg).

Offertorium: Rzecz ma się tu tak samo, jak przy Graduale. Piękne zbiory wydali Witt, Mitterer, Haller, Marenzio Dla prymitywnych stosunków chóralnych polecam zbiory Auera i Gollera, bardzo piękne, na 2 i 3 głosy. Po offertorium w myśl Motu proprio można jako wkładkę śpiewać krótką motetę, której słowa są aprobowane przez Kościół. Nigdy jednak, z wyjątkiem przy Gloria i Credo, nie powinien chór zmuszać kapłana do długiego czekania. Najlepiej śpiewakom po odśpiewanem offertorium dać odpocząć, a organista niechaj wypełnia pauzę aż do prefacyi.

Sanctus ma być ukończone przed Podniesieniem

Benedictus po Podniesieniu, bez dłuższej gry na organach — zawsze łagodnej. W czasie Podniesienia cicha, poważna gra na organach jest dozwolona, ale u nas lubią tylko dzwonienie w tych chwilach najwznioślejszych. Jeżeli czas na to pozwala, można po Benedictus, jak to się np. dzieje u św. Piotra w Rzymie, włożyć motetę do Najśw. Sakramentu.

Agnus powinno rozpoczynać się natychmiast po „Pax Domini — et cum spiritu tuo".

Communio ma się rozpoczynać po Sumptio Sanguinis. Bliższe szczegóły te same, jak przy Introitus i Graduale.

Przy mszach żałobnych łączy się Communio w komponowanych śpiewach najczęściej bez przerwy z ostatniemi słowami Agnus. To nie jest dozwolone, bo tutaj Communio ma się rozpoczynać dopiero po Sumptio Sanguinis.

Przy wystawieniu Sanctissimum hymn „Przed tak wielkim Sakramentem" może być śpiewany przez lud, chociaż lepiej odpowiadałby intencyom Kościoła hymn w języku łacińskim. Zawsze jednak musi się dodać Amen, bo to należy do tekstu liturgicznego.

Przy procesyach po za Kościołem — jak mówi Motu proprio, Ordynaryusz może zezwolić na współudział kapeli muzycznej, pod warunkiem jednak, aby nigdy nie grywano utworów świeckich. Należałoby pragnąć, ażeby grano tylko pieśni religijne. Ponieważ zaś niejedna muzyka tego nie potrafi, to choć tyle żądać wypada, aby tylko poważne marsze grywać Tak zwane marsze pieśniowe z oper i tym podobnych utworów są stanowczo zakazane, ponieważ nie są poważne, a nawet są gorszące. Proboszcz powinien się porozumieć z kapelmistrzem albo z komendą, ażeby w tym względzie zaszła zmiana. Częstokroć potrafi tyle uzyskać, że się mu przedłoży rozmaite marsze do oceny. Często już sam tytuł wystarcza, aby taki utwór od razu wykluczyć. Grzeczny wyraz życzenia nieraz więcej zdziała, niż ostre żądanie.

(Dok. nast.)

Z KONSTANTYNOPOLA.

(Od naszego Korespondenta).

Albania i Austrya.

Zaproponowane przez hr. Berchtolda porozumienie dyplomatów europejskich w sprawie wewnętrznych stosunków Turcyi i oddziaływania tych stosunków na kraje sąsiednie bałkańskie, zatrwożyło Turków bardzo, bo wiedzą aż nadto dobrze, że to porozumienie nie przyniesie ich państwu korzyści. Następca tronu książę Jussuf Issedin effendi musiał z największym pospiechem w świętym miesiącu postnym Ramasan pojechać do Wiednia, ażeby zrobić, co się da, dla sparaliżowania dążeń Berchtolda. Turcy są przekonani, że Austryacy zajmą przy pierwszej nadarzonej sposobności Sandżak i Albanię, która ma najpierw „uzyskać autonomię, żeby rozluźnił się jej związek z Turcyą". Taki sam plan ma istnieć co do Macedonii. Udzielenie autonomii jakiejś prowincyi tureckiej jest, jak uczy dawne doświadczenie, zawsze początkiem końca jej przynależności do państwa. Najlepszym przykładem tego jest Rumelia wschodnia.

„Jeune Turc" sądzi, że Austrya zbiera plony z tego, co inni zasiali. W r. 1876—77 pokonała Rosya Turcyę po długiej wojnie, ale mało odniosła owoców ze swego zwycięstwa, Austrya zaś otrzymała Bośnię i Hercogowinę. Tej samej polityki trzyma się ona i teraz. Albańczycy wojują, jak twierdzi to pismo, z Turkami i znoszą straszne utrapienia dla Austryi. Albania „pod jarzmem austryackiem — to byłby tryumf Jezuitów, posiadających tak wielkie wpływy w burgu wiedeńskim!"

„Jeune Turc" zaklina więc Albańczyków, żeby nie dali się zwodzić. Przyznaje on, że niezadowolenie ich z poprzednich, młodotureckich rządów było usprawiedliwione i nie dziwi się, że oni chcą zniszczyć „Komitet", — ale nie powinni całej ojczyzny narazić przy tem na niebezpieczeństwo; — nie trzeba przecież, jak mówi przysłowie tureckie „dla zabicia jednej pluskwy, zaraz całego łóżka spalić!"

Ale te zaklęcia są spóźnione. Nie tylko rząd poprzedni oszukał Albańczyków, czyni to samo i teraźniejszy. Uważa on jeszcze zawsze Albańczyków chrześcijan, jak wogóle wszystkich chrześcijan, za obywateli drugiej klasy. W Skutari np. stanowią chrześcijanie większość przeważną, a przecież traktuje się ich gorzej niż Mahometan: tym wolno chodzić z bronią a chrześcijanom nie, Wali jest właściwie tylko organem wykonawczym Mahometan. Chrześcijanie żyją w ciągłem niebezpieczeństwie życia i broni ich tylko poświęcenie i heroizm ich biskupów. Jeżeli rząd jest w wielkich opałach, znajduje on także drogę do biskupów katolickich. Kiedy np. niedawno było mu bardzo pożądane zawieszenie broni ze szczepami na granicy czarnogórskiej, zwrócił się do biskupów o pośrednictwo; tym udało się z wielkim trudem spełnić życzenie rządu, — ten jednak nie dotrzymał warunków umówionych.

Turcy boją się teraz Austryi więcej niż któregokolwiek innego mocarstwa, chociaż nie mają o jej potędze dobrego wyobrażenia. O konstytucyi austryackiej nie wie ogół turecki nic, chyba tylko tyle, że monarchia składa się z dwóch połów i że Madyarzy mają dążyć do wyswo-

bodzenia się z pod jarzma austryackiego. Ma to być państwo bardzo ubogie, co wnoszą stąd, że tu mieszka około 10 tysięcy biedaków z Dalmacyi. Wiele też piszą gazety tureckie o złych finansach Austryi i o tem, że wojsko jej nie ma być gotowe do walki.

Bardzo niemiły jest dla Turcyi patronat Austryi nad Albańczykami katolickimi. To też jako warunek zaniechania bojkotu towarów austro-węgierskich (który urządzono po zajęciu Bośnii), postawił Kiamil basza zrzeczenie się tego patronatu, na co nie zgodzono się w Wiedniu. Nie można jednak powiedzieć, że Austrya naprawdę opiekuje się bardzo Albańczykami katolickimi. W roku zeszłym skarżyli się Malissorzy, walczący z Turkami, że Austrya nie wykonuje swego patronatu nad nimi wcale, nie widać tego i dzisiaj, kiedy Albańczycy potrzebowaliby najwięcej jakiejś ochrony. Można było oczekiwać, że przynajmniej kilka okrętów wojennych austryackich pojawi się przed miastem Durazzo, aby pokazać Turkom, że Austrya czuwa, — ale to się nie stało.

Teraz są sfery rządowe bardzo wzburzone z powodu, że kilka set Albańczyków z księciem Bib Doda na czele pojechało do Wiednia, bez pozwolenia i paszportów, na kongres eucharystyczny.

Wniosek Berchtolda ma dla Albanii ogromne znaczenie. Pod względem gospodarczym zdobyła już Austrya całą Albanię, a zarazem umocniła tam swój wpływ polityczny.

Położenie Turcyi jest obecnie bardzo ciężkie: w Albanii panuje zupełna anarchia, w Macedonii powstało mnóstwo band, walczących dynamitem, a Bułgarya, Czarnogóra i Grecya, gotowe są, jak się zdaje, do krwawych ze starym wrogiem swoim obrachunków.

G. Herll.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Galicyi wschodniej. Cerkiew zbudowana przez Polaka. W Parafii Strusów jest wieś Bernadówka, pół polska a pół ruska. W tej to wsi wieśniak Polak Michał Żalski w r. 1899. wybudował cerkiew własnym kosztem, nawet robocizny nie przyjął, tylko sam za nią płacił. Wybudowanie tej cerkiewki kosztowało go około 24.000 kor., nie wliczając w tę kwotę 600 K., które zostawił na malowanie i 860 K., za które kupił monstrancyę i kielich. Wewnątrz też sam własnym prawie kosztem całą urządził. Za to dostał na piśmie podziękowanie od metropolity ruskiego śp. Juliana Kuiłowskiego. — W samym zaś Strusowie ruski proboszcz buduje obecnie nową cerkiew, ale bez konkurencyi, ta bowiem niebyłaby się dała przeprowadzić, gdyż stara cerkiew była jeszcze w dobrym stanie. Kolator Polak Hr. Józef Gołuchowski nie tylko nie uchyla się. ale sam dobrowolnie daje 12.000 K., a także inni Polacy przyczyniają się datkami do budowy. Oto nowy dowód „kryud" ruskich ze strony Polaków!

Dodaję. że w Bernadówce kościoła ani kaplicy polskiej wcale niema. X.

Ze sfer ruskich. Posłowie ruscy wobec kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Posłowie ci świecili podczas uroczystości kongresowych nieobecnością. Korzystając bowiem, jak pisze „Rusłan" w Nrze 217 z r. b, z nieumyślnego przeoczenia J. E. Kard. Nagla, który w swojem zaproszeniu. wystosowanem do członków parlamentu, żeby wzięli udział w kongresie, mówił tylko o posłach wyznania rzymsko-katolickiego, — oświadczyli posłowie Rusini w „Dile", że „wobec takiego zignorowania i lekceważenia ich obrządku, usuwają się całkiem od udziału w kongresie". Nadto nie postarali się ukraińcy, żeby przedstawiciele ich towarzystw otrzymali zaproszenie na przyjęcie w zamku, na którem było kilku członków partyi staroruskiej.

Do tej notatki dodajemy, że owo przeoczenie mogło istotnie bardzo łatwo nastąpić, bo w Wiedniu i wogóle w krajach niemieckich mało kto wie i pamięta o istnieniu katolików obrz. greckiego, chociaż mają i w Wiedniu swoją cerkiew. Pokazało się to i na kongresie katechetycznym. Nawet X. Dr. Rauschen, prof. uniw. w Bonn, który mówił o nauczaniu historyi kościelnej 7-go z. m. nie rozróżniał w dyskusyi „grecko-katolickich" od schyzmatyków! X. P.

Z Lutowisk. Kościół bez dachu. Zapewne w całym kraju niema gorszych i trudniejszych stosunków dla kościoła, jak w miasteczku Lutowiskach. Brak tu pobożnych i życzliwych kolatorów, nie ma dworu katolickiego, a parafianie przeważnie robotnicy ubodzy i nieliczni, a co gorsza, rozrzuceni w 20 miejscowościach górskich. Więc od miejscowych niema ani potrzebnej pomocy, ani należytego poparcia. Wprawdzie są chętni i ofiarni ale mogą dać zaledwie tylko grosz wdowi. I cóż to znaczy wobec tego, co obecnie kosztuje budowa? Natomiast są tu tylko same przeciwności. Najpierw Lutowiska są zbyt odległe od kolei, bo aż 25 klm. Przywóz materyałów do budowy dużo kosztuje i tak n. p. zabrakło cegły miejscowej do budowy i trzeba było sprowadzić na razie 12 tysięcy cegieł z Polanki. Tysiąc cegieł kosztowało ze sprowadzeniem tu 112 K 73 hal., a w tem samem przywóz z kolei 63 K. Powtóre i obecne czasy utrudniają wszelką budowę, a szczególnie tu, bo robotnik drogi a i materyały ogromnie podrożały.

W tak ciężkich stosunkach przypadło mi w udziale z wyroków Bożych budować tu kościół. Z zebranych ofiar, z wielkim trudem, przeważnie osobiście. w czasie kwesty w całym kraju i za granicą (w Wiedniu 1910 i Nadrenii 1912 r.) w ciągu siedmiu lat, buduję tu przy pomocy Bożej od września 1910 pierwszy rzym. kat. kościół. Już dzięki Bogu wznoszą się w górę ku niebu mury nowego kościoła i przedstawiają piękny widok ze wszech stron, tembardziej, że samo położenie dodaje świątyni Pańskiej wiele uroku, bo na wzgórzu nad miastem. Ale jeszcze kościół bez dachu i koniecznie potrzeba mury pokryć dachem jak najprędzej, bo inaczej uległyby zniszczeniu. A przecież szkoda, ażeby padło to wspólne dzieło całego społeczeństwa polskiego.

Otóż w tak ważnej chwili dla kościoła lutowiskiego, tej ostoi wiary św. i narodowości tu na kresach, zawiadamiam uprzejmie wszystkich Przezacnych Rodaków, a szczególnie szlachetnych fundatorów i dobrodziejów kościoła o stanie budowy i koniecznej najpilniejszej potrzebie tegoż i proszę wszystkich najuprzejmiej na miłość Boga i Ojczyzny o łaskawe ofiary na dach kościoła.

A Najwyższy Pan, dla którego chwały z takich ofiar buduję świątynię, najlepiej wynagrodzi.

Wszelkie ofiary proszę uprzejmie przysyłać pod adresem: Urząd parafialny ob. łać. w Lutowiskach, poczta w miejscu, albo Administracya Echa Przemyskiego. Przemyśl.

Lutowiska we wrześniu 1912.

X. Huciński.

Z Wilna. O język w kościele. Sąd okręgowy wileński rozważał, bez udziału przysięgłych, sprawę włościan z parafii gedrojckiej, ze wsi Wilkorojście: Adolfa i Władysława Greżys-Łozowskich, oskarżonych o zbieranie podpisów na prośbie do Wikaryusza Apostolskiego, X. Michalkiewicza, aby skasował w kościele gedrojckim nabożeństwo w języku litewskim. Oskarżeni przytem mieli straszyć lud, że w razie, gdyby się odbywało nabożeństwo w ję-

-zyku litewskim, kościoły będą przemienione na cerkwie a lud zmuszony do przyjęcia prawosławia i t. d. Oskarżonym groziła kara do 8 mies. więzienia. Bronił mecenas Eysymontt. Przedłożył okólnik X. Michalkiewicza z dnia 25 kwietnia 1911 r., Nr. 2606, w którym w parafiach mieszanych, polsko litewskich, zaleca się zrobienie spisu ludności polskiej i litewskiej, dla stwierdzenia ilości osób obu narodowości, by stosownie ustanowić porządek nabożeństwa dodatkowego w obu językach i wyjaśnił, że Greżys-Łozowscy byli wybrani przez parafian do zrobienia pomienionego spisu, stosownie do okólnika. Dowodził, że zarzucona im występna agitacya w rzeczywistości nie miała miejsca, a denuncyacya o niej ze strony Litwinów była tylko owocem podburzania tych ostatnich, że proboszcz X. Stragas, jak zeznali świadkowie, objeżdżając po kolędzie, bez pytania wszystkich prawie zapisywał jako Litwinów i że wreszcie miejscowi Polacy starali się tylko o utrzymanie praw im przynależnych. Sąd po naradzie Adolfa Greżys-Łozowskiego uniewinnił, a Władysława Greżys-Łozowskiego skazał na 7 dni aresztu policyjnego. N.

Z Wiednia. Trafne osądzenie rosyjskiej polityki kościelnej. W zeszycie 4-tym „Österreichische Rundschau" z r. b. zamieścił hr. Ludwik Creneville krótki ale treściwy artykuł o stanowisku, jakie rząd rosyjski zajmuje niestety dotąd wobec katolicyzmu. Nigdzie indziej — pisze autor — niema takiego braku zrozumienia, jaki powinien być stosunek państwa do Kościoła.

Państwo ma prawo żądać od katolików, żeby obowiązki swoje spełniali, ale nie powinno się mieszać do spraw wewnętrznych Kościoła, do nauczania religii i t. d. Państwo, które tak postępuje „wyłącza się samo z szeregu ludów cywilizowanych, bo nie spełnia jednego z głównych warunków cywilizacyi i kultury, którym jest poszanowanie wolności osobistej." Rząd rosyjski nie uznaje zasadniczo Kościoła jako instytucyi różnej od państwa. W procesie np. przeciwko X. Biskupowi Ruszkiewiczowi (w lutym r. b.) twierdził prokurator, powołując się na rozstrzygnięcie senatu, że wszyscy kapłani katoliccy są „urzędnikami ministerstwa dla spraw wewnętrznych"! To też rząd miesza się ciągle do spraw Kościoła i do życia religijnego katolików: zakazuje nauczania katechizmu w domach prywatnych, naukę zaś religii w kościele chce normować wedle własnych zapatrywań, — przyjmowanie alumnów do seminaryum czyni zawisłem od pozwolenia gubernatora, nakazuje biskupom przenosić proboszczów i wikarych albo usuwać całkiem itd. Są to rzeczy znane nam aż nadto dobrze, ale trzeba poczytać za zasługę autorowi, że z niemi zapoznał licznych czytelników poważnej „Oesterr. Rundschau." Red.

Z Francyi. Zjazd przedstawicieli „Myśli wolnej" w Lille. Niedawno odbył się kongres wolnomyślicieli francuskich w Lille, który miał charakter „narodowy", gdyż skupił związki liberalne z całego kraju. Tem łatwiej więc poznać można było tutaj ducha „Myśli wolnej."

Kongres w Lille ogłosił, a raczej powtórzył w formie dobitnej i bezwzględnej, hasła walki z religią:

Pierwszym obowiązkiem członków „Myśli wolnej" jest nie dopuszczanie dzieci do jakichkolwiek ceremonii religijnych. Dalej usunięcie zupełne z nauki szkolnej wykładu religii, natomiast popieranie t. zw. wykształcenia dodatkowego dla wyrostków, aby ci przed powinnością wojskową nie wpadli w sidła duchowieństwa, lecz nauczeni metodą ściśle naukową, zostali wierni wszczepianym od dzieciństwa zasadom nienawiści, nieświadomości lub obojętności religijnej. Zjazd wypowiedział się przeciwko projektowanemu świętu Joanny d'Arc, które ma pewne poparcie w kołach urzędowych. Wreszcie najważniejszy punkt uchwał kongresu opiew., że kościoły powinny być katolikom odebrane. Sprawozdawca wolnomyślny uważał za rzecz niemoralną, aby kościoły służyły tylko do użytku wiernych „nie zorganizowanych" w gminy wyznaniowe. Kościoły przeznaczone są dla wszystkich. Jeśli koszta naprawy świątyń obciążają naród, to naród a nietylko katolicy wierzący, powinien z kościołów korzystać.

O urzeczywistnieniu jednak tego postulatu niema obecnie mowy. Opinia publiczna francuska, pomimo całej swej obojętności względem religii katolickiej, jest coraz więcej tolerancyjną, coraz donośniej żąda pokoju religijnego i na nowe sceny z 1902—1905 roku nie pozwoli. Oto np. teraz rada miejska w Avignonie zaprosiła wydalone Siostry Miłosierdzia do ponownego objęcia stanowisk pielęgniarek w tamtejszym szpitalu, gdyż płatne świeckie infirmerki nie chciały opiekować się chorymi na tyfus.

Materyalne położenie księży. Protestancki ale bezstronny dziennik francuski *Eclair* donosi następne szczegóły o ubóstwie kleru w dyecezyi Digne. Dyecezya ta obejmuje 110 parafii, a są proboszczowie, którzy 2—5 parafii obsługują. Są one rozproszone a do niektórych, w górach położonych, na mułach jechać trzeba. Na utrzymanie swoje mają kapłani zaledwie 800 franków rocznie i to nie wszyscy. Łatwo pojąć, ile sobie kapłan francuski odmawiać musi. Służby trzymać nie może, więc sam sobie jeść gotować musi. Mieszka na strychu, zadymionym od sąsiedniego komina. Biskup jest typem heroicznego ubóstwa i ewangelicznej prostoty. Musi on starać się zebrać 175.000 franków co roku na utrzymanie 240 księży w swej dyecezyi. A z tej sumy potrącić trzeba 15—20 tys. na utrzymanie seminaryum a 10.000 na jałmużny, misye i dzieła miłosierdzia.

Taka jest dola znacznej części księży we Francyi.

Hiszpania. *Protest prymasa przeciwko uciskowi Kościoła.* Arcybiskup sewilski, Msgr Almaraz y Santos, który nosi tytuł hiszpańskiego kardynała-prymasa, wystosował do Canalejasa list otwarty w sprawie przedłożonego przezeń kortezom projektu prawa, dotyczącego stowarzyszeń.

Arcybiskup oświadcza, że zmuszony jest zabrać głos w obronie zasadniczych praw katolików. Zdawało się, że prezes gabinetu cofnie projekt wobec ogólnego w kraju oburzenia, które zapanowało na wieść o jego wypracowaniu.

Niestety, nadzieja zawiodła: komisya wyznaczona przez Izbę, zwróciła projekt z przychylną o nim opinią. W razie przyjęcia go będą stowarzyszenia katolickie w Hiszpanii mocno skrępowane a rozwój ich prawie uniemożliwiony. A jednak katolicy hiszpańscy, których cechuje gorący patryotyzm, niczem nie zasłużyli na takie ograniczenie w swych prawach. Projekt premiera tem jest dla nich dotkliwszy, iż gwałci przywileje Stolicy św. N.

Dyecezya wrocławska.

Ze wszystkich w Europie dyecezyi katolickich jest bez wątpienia najliczniejszą dyecezya wrocławska. Jako Polaków obchodzi ona nas bardzo, gdyż blizko połowa dusz tej dyecezyi należy do narodowości polskiej, aczkolwiek lud tam polski bardzo jest zniemczony, a nazwy miejscowości polskich poprzekręcane i na modłę niemiecką poprzerabiane niemiłosiernie lub nawet całkowicie zmienione.

Dyecezya ta liczy w b. r. ogółem 3,658.948 dusz (na 109.733.50 □ klm.); graniczy zaś z dyecezyą chełmińską (w Prusiech Zachodnich), następnie sięga do archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, dalej styka się z dyecezyą włocławsko-kaliską, dobiega także i do granic dyecezyi krakowskiej, nadto na południu graniczy

z dyecezyą węgierską Nitra, nadto styka się z dyecezyami ołomuniecką, praską, królodworską, litomierzycką, a na zachodzie dotyka apostolskiego wikaryatu w Saksonii, oraz dyecezyi paderbornskiej.

Na jej czele od r. 1887 stoi J. Em. X. kard. dr. Jerzy Kopp, ur. 1837, ord. 1862. Sufraganem wrocławskim (obecnie jest tylko jeden, a bywa dwóch sufraganów) jest od r. 1910 X. dr. Karol Augustin ur. 1847, ord. 1874, rodem Ślązak, umiejący dobrze po polsku. Kapituła wrocławska składa się z 2 prałatów i 9 kanoników (10-y kanonikat obecnie nie obsadzony). Kanoników honorowych ma ta kapituła 6, a t. zw. tytularnych 3. Wikaryuszów przy katedrze jest 8. Biskupimi penitencyarzami katedralnymi są dwaj Ojcowie Franciszkanie. Parafia katedralna liczy w r. b. 16.265 dusz. Profesorów teologii na uniwersytecie wrocławskim wraz z docentami jest w b. r. 15. Na tymże uniwersytecie jest osobna katedra dla apologetyki i filozoficzno-teologicznej propedeutyki. Dzierży tę katedrę X. dr. Franciszek Tessen-Węsierski (od r. 1909), który, jak nas zapewniają, mimo polskiego nazwiska, nie włada językiem polskim.

Dyecezya wrocławska liczy ogółem w b. r. 931 parafii, nadto ma 107 tak zwanych kuracyi. Oprócz tego ma 210 t. zw. stacyi duszpasterskich, przyłączonych do kościołów macierzystych i 25 kaplic gminnych. Księży samoistnych ma w b. r. 1025, księży pomocniczych 455, na różnych innych stanowiskach liczy 229 księży, zakonników ma 145, emerytów i bez posad 99. Razem liczy 1933 księży. Nie obsadzonych dla braku kleru posad ma w b. r. 119. To też czujna władza duchowna ściąga do swojej dyecezyi księży z różnych dyecezyi obcych, niemieckich, a nawet włoskich. Ma też obecnie 96 obcych księży na różnych stanowiskach i posadach.

Co do kleryków dyecezyalnych, tych w alumnacie (tj. na IV. r. teologii) było w b. r. 60 pastoralistów, a nadto dla studentów trzech pierwszych lat teologii istnieje we Wrocławiu t. zw. teologiczny konwikt książęco-biskupi, liczący około 100 alumnów. Prócz tego ma dyecezya wrocławska seminarya „małe". Tych ma sześć w różnych miejscowościach, mianowicie: we Wrocławiu, w Bytomiu, w Gliwicach, w Głogowie, Nissie i Widnawie. Wreszcie ma dom dla księży emerytów (tj. wyłącznie dla zasłużonych a chorych księży dyecezyalnych) w Nissie na Śląsku pruskim, założony przez książąt-biskupów: Karola Ferdynanda, księcia polskiego i Sebastyana z Roztoku, nowo zbudowany i do dawnego klasztoru OO. Kapucynów przeniesiony w r. 1811. W końcu ma dom i dla XX. emerytów w Kapellenbergu koło Neustadt na Ślązku pruskim.

Dyecezya wrocławska składa się z 3 wielkich prowincyi czyli dzielnic: 1) z Śląska pruskiego; 2) z delegatury Brandenburgii i Pomorza wraz z wyspą Rugią i 3) Śląska austryackiego.

Pierwsza dzielnica tj. Ślązk pruski rozpada się na 82 t. zw. archipresbyteratów (naszych dekanatów) i liczy ogółem w b. r. 2,745.449 katolików, 3,041.046 protestantów, 46.928 żydów i innych wyznań 24.812. We Wrocławiu jest 18 parafii katolickich. Najliczniejszą parafią na Śląsku pruskim jest Królewska Huta (Königshütte), licząca w br. 63.143 dusz, a mająca do obsługi duchownej tylko proboszcza i 3 wikaryuszów. W tej dzielnicy, mającej 1139 księży do duszpasterstwa, przypada 1 kapłan na 2.510 dusz. W ostanich 5 latach utworzono w tej dzielnicy 33 nowe stacye duszpasterskie.

W II. dzielnicy: w delegaturze Branderburgii z Pomorzem jest 9 archipresbyteratów. W tej delegaturze jest razem w br. 509.883 katolików, protestantów zaś jest 5,862.886, żydów 126.260, a innych wyznań jest razem 96.093, czyli łącznie 6,611.394. Tutaj jest tylko 160 księży in cura animarum, tak, że jeden kapłan przypada na 3.287 wiernych. W ostatnich 5 latach kreowano w tej delegaturze 11 nowych stacyi duszpasterskich. W tej dzielnicy pierwszym archipresbyteratem jest berliński, liczący ogółem w br. 259.763 katolików. Książęco-biskupim delegatem na tę dzielnicę jest od r. 1905 X. Karol Kleineidam, dr. teologii, prałat apost. i. p. i. i proboszcz kościoła św. Jadwigi w Berlinie, ur. 1848, ord. 1874. Sekretarzem delegata jest X. dr. Paweł Łukaszczyk, władający językiem polskim.

W Berlinie mamy 16 parafii katolickich. Parafia św. Jadwigi liczy w br. 28.805 dusz i ma na swem terytoryum drugi kościół, św. Klemensa i 3 klasztory żeńskie, SS. Urszulanek, t. zw. Szarych Sióstr i Dominikanek, oraz dwa domy dla chorych im. św. Jadwigi. W Berlinie są 4 wojskowe parafie, a żołnierzy katolików w Berlinie samym jest w br. 9200. Biskupem wojskowym dla katolików jest Mgr. dr. Henryk Vollmar, biskup z Pergamon, ur. 1839, ord. 1863, a w r. 1904 konsekrowany.

3) Śląsk austryacki, który nas najwięcej obchodzi, stanowi trzecią dzielnicę dyecezyi wrocławskiej. Ma 12 archipresbyteratów, a liczy razem (na 3,091.340 kilometr.), 403.416 katolików, 94.306 protestantów, 11.133 żydów i innych wyznań 1.418 czyli łącznie 510.473 osób. Parafii ma 112, stacyi pomocniczych 92, nie obsadzonych 26 (przed 5 laty było nie obsadzonych 41 stacyi). W ostatnich 5 latach przybyły 3 nowe stacye duszpasterskie i 3 stacye kooperatorów. W tej dzielnicy przypada jeden kapłan na 2.522 dusz. Księży świeckich ma Śląsk austryacki 222, a zakonnych 28. Razem 250. Generalnym wikaryuszem i oficyałem jest Mgr. Jerzy Kolek prałat apost. i. p. i. i proboszcz w Frysztacie, ur. 1840, ord. 1864, zamianowany wikaryuszem generalnym 1902 r. Jako delegat X. biskupa wrocławskiego ma sześciu asesorów i radców rzeczywistych z pośród kleru świeckiego i załatwia samodzielnie pomniejsze sprawy małżeńskie i dyscyplinarne, oraz rozporządza funduszami wsparć dla księży dyecezyalnych. Oprócz tego Śląsk austryacki ma osobne seminaryum duchowne w Widnawie (Weidenau) i kollegium XX. profesorów teologii tamże. Między tymi jest 3 profesorów z Tow. Jez. mianowicie: O. dr. Alojzy Bukowski, dla apologetyki i dogmatyki, O. Augustyn Arndt (dr. teol. i filoz.) dla moralnej i socyologii, O. Feliks Wierciński jako supl. dla apologetyki i dogmatyki (od 1 października 1911 r.).

Wszyscy profesorowie, oprócz dyrektora X. Leonarda Stampfla, kapłana dyecezyi linckiej, władają obydwoma językami: polskim i niemieckim.

Kleryków na czwartym roku było w br. w Widnawie 11, władających także obydwoma wymienionymi językami.

Parafia w Cieszynie liczy ogółem 21.606 dusz. Proboszczem jest od r. 1897 Msgr. X. Jan Sikora.

Zakony posiada dyecezya wrocławska następujące:

1) OO. Dominikanie (13 Ojców) są w Berlinie;

2) OO. Franciszkanie w St. Annaberg na Śląsku pruskim i w 8 innych miejscowościach;

3) Bracia Miłosierdzia w 8 miejscowościach;

4) OO. Kamilianie w 1 miejscowości, w Tarnowitz O. S., zajmujący się opieką nad alkoholikami;

5) OO. Redemptoryści (6 Ojców) w 1 miejscowości, w Warcie;

6) Kongregacya OO. Słowa Bożego (ze Steyl w Holandyi) w Heiligenkreuz, koło Nissy (25 Ojców).

7) Bracia św. Alojzego (dla chorych nerwowych w Weissensee, koło Berlina, 27 braci);

8) „Ubodzy Bracia św. Franciszka Serafickiego" w Berlinie, utrzymujący zakład wychowawczy dla 150 sierót.

Wreszcie z kongregacyi żeńskich ma dyecezya wrocławska:

1) SS. Elżbietanki;
2) SS. Magdalenki;
3) SS. Urszulanki;
4) „Siostry od Dobrego Pasterza".
5) SS. Boromeuszki (w 180 domach);
6) „Służebnice N. Serca Jezusowego;
7) „Ubogie Siostry Służebne Chrystusa Pana";
8) „Sługi Maryi";
9) SS. Dominikanki;
19) SS. Franciszkanki;
11) „Szare Siostry św. Elżbiety" (w 196 miejscowościach);
12) Siostry św. Jadwigi;
13) Siostry Maryi w 34 miejscowościach;
14) Ubogie Siostry szkolne de Notre Dame;
15) Szarytki w 6 miejscowościach;
16) Siostry św. Józefa

Śląsk austryacki ma: OO. Benedyktynów, OO. Jezuitów (w 3 miejscowościach: w Dziedzicach, w Karwinie i Cieszynie), Braci Miłosiernych w Cieszynie — ze zgromadzeń zaś żeńskich ma SS. Elżbietanki, Urszulanki, Boromeuszki, Ubogie Siostry szkolne de Notre Dame, Szarytki i Siostry św. Krzyża.

Chrześcijaństwo do ziem tej dyecezyi dostało się z Czech, po utworzeniu biskupstwa w Pradze. Pierwotnie dyecezya wrocławska (w r. 1000) była sufraganią biskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, następnie w 1245. bullą papieża Innocentego IV. otrzymała pierwszą circumskrypcyę, a w r. 1821 i 1823 ostatnią, do dziś trwającą, na mocy której część obwodu Ratibor i Leobschutz z Śląska pruskiego przyłączono do archidyecezyi ołomunieckiej, a hrabstwo Glatz do archidyecezyi praskiej. Wszelkie późniejsze zabiegi o uregulowanie granic tej olbrzymiej dyecezyi lub o podział jej rozbiły się o opór rządu pruskiego. Obecnie dyecezya wrocławska podlega bezpośrednio, jak dyecezya krakowska, jurysdykcyi Stolicy Apostolskiej.

X. E. B.

Bibliografia.

Dr. Lapponi: **Hypnotyzm i spirytyzm**. Przełożył Jan Waręż. Lwów. Wydawnictwo „Kultura i Sztuka". Str. 157.

Nie rozstrzygam, czy „Yoga", „Stoliki wirujące", „Wolnomularstwo", „Potęga suggestyi", „Potęga hipnotyzmu", czy „Biblioteka beletrystyczna", czy inne jeszcze wydawnictwa „Kultury i Sztuki" przedstawiają lekturę zupełnie pewną i zdrową, czy w kulturze naszej wydawnictwa te staną się elementami siły i zdrowia, czy też przeciwnie, zrodzą nowych histeryków i nerwowców i przysporzą społeczeństwu ludzi chorych z wykrzywioną duszą, z ciałem słabem i ubezwładnionem. Ale tłumaczenie pracy Lapponiego, dokonane przez wspomniane wydawnictwo, witam z zadowoleniem.

Lapponi, dawny lekarz, jak wiadomo, przyboczny Leona XIII, zajął się zjawiskami hypnotyzmu i chciał dać szerszej publiczności coś pewnego w tym względzie. Jako lekarz był poniekąd powołanym do zajęcia stanowiska wobec zagadnień w najwyższym stopniu ciekawych, a ważnych zarówno dla medycyny, jak dla psychologii i religii. Niejeden z nas miał sposobność nieraz przekonać się, jak sprawa dziwów hipnotyzmu i spirytyzmu interesuje młodzież starszą po szkołach średnich, jak narzuca się katechecie, który ma coś o tem powiedzieć na odnośnej lekcyi etyki. Tej właśnie potrzebie czyni zadość praca Lapponiego, napisana jasno i przystępnie i dająca gwarancyę rzetelności. Autor nie był sam świadkiem zjawisk spirytystycznych, nie brał udziału w seansach, oparł się jednak na świadectwach poważnych uczonych przyrodników, jak Tyndal, Crookes, Wallace, których nie można podejrzywać o naiwność lub nieuczciwość (por. str. 104).

Układ książki jest następujący:

Autor daje naprzód pewne wiadomości historyczne o hypnotyzmie i spirytyzmie, następnie przedstawia fakta czyli zjawiska hypnotyczne, w dalszym ciągu stara się wytłumaczyć naturę tych zjawisk, a kończy przedstawieniem skutków, jakie sprowadzają doświadczenia hipnotyczne i spirytystyczne.

Największą ciekawość budzą zjawiska spirytyzmu. Dla przykładu przytaczam bodaj jeden ustęp, odnoszący sie do zjawisk tego rodzaju:

„Drzwi pokoju otwierają się i zamykają same. Zamki i rygle odsuwają się, jak gdyby były ożywione. Podwójnie zamknięte szafy i komody otwierają się po kilku chwilach na oścież, bez śladu natężenia lub przemocy. Znajdujące się w nich rzeczy wypadają i zmieniają swoje miejsca, czasem przedostają się nawet do zamkniętych sprzętów, choć nie można zbadać, jakim sposobem to się stało. Kufry upadają, wypróżniają się i znów napełniają, podczas gdy ich zawartość układa się sama z siebie w dawnym porządku" (str. 69—70). Oprócz opisanych w tym ustępie występują też w czasie doświadczeń spirytystycznych zjawiska inne, jak zmiana ciężkości ciał i ich temperatury, muzyka, światła różnobarwne, przemiana medyum to w giganta to w karła, materyalizacya duchów tj. ukazywanie się w powietrzu rąk lub duchów wywoływanych, a do zwykłych już należy dawanie odpowiedzi przeróżnych.

Zjawiska hypnotyczne osądza autor w ten sposób: Przy hypnozie niema nic nadprzyrodzonego ani nadzwyczajnego; jej zjawiska dają się wytłumaczyć zwykłemi prawami fizyologii i patologii i nie sprzeciwiają się w niczem prawom przyrody (str. 117). W hypnotyzmie widzi autor jedynie pewien szczególny, chorobliwy stan ośrodków nerwowych i zaznacza, że człowieka całkiem zdrowego nie da się uśpić absolutnie, choć z drugiej strony przyznaje, iż bardzo trudno jest zrozumieć, w jaki sposób zwykłymi środkami pogrąża się człowieka w taki stan ciężki i dziwny. Obce języki są może tylko przypomnieniem, co dane medyum przynajmniej raz w życiu słyszało.

Ze spirytyzmem jest sprawa trudniejsza. Wykrywano liczne oszustwa podczas badań nawet najsławniejszych medyów i spirytystów, a jednak nie można absolutnie uważać wszystkiego za oszustwo. „Nie można przypuścić — mówi autor — aby aparaty kontrolne, zapomocą których Crookes stwierdził rzeczywistość badanych zjawisk, padły również ofiarą hallucynacyi i illuzyi, nie mogły też podlegać illuzyom płyty fotograficzne, na których Croo-

kes poczynił zdjęcia omawianych zjawisk (str. 130). Autor dochodzi do wniosku, że „w fenomenach spirytystycznych objawia się jakaś siła nadprzyrodzona", że „przyczyną wymienionych zjawisk są istoty niemateryalne i że spirytyzm jest identyczny ze starożytną magią i nekromancyą".

W ostatnim rozdziale autor przedstawia szkodliwość praktyk hypnotycznych i spirytystycznych. Hypnotyzm szkodzi zdrowiu fizycznemu i moralnemu, choć w pewnych wypadkach staje się znów użytecznym: nie powinno się nim posługiwać nigdy w sądach, ani przy publicznych produkcyach przedsiębiorców. Co do spirytyzmu, zdaniem autora jest on zawsze szkodliwy, a przynosi tę jedyną korzyść, że dowodzi bezpośrednio istnienia sił nadprzyrodzonych.

Należy jednak zauważyć, że praca Lapponi'ego, napisana przystępnie, jasno i w zgodzie z teologią katolicką, jest prawdopodobnie w niektórych miejscach za mało krytyczną. Porównując ją z wydaną niedawno pracą Castelein'a T. J. *(Les phénomènes de l'hypnotisme et le surnaturel.* Bruxelles, 1911, str. 320), musi się jej przyznać wartość naukową stosunkowo niewielką. Lapponi przyjmuje badania Crookes'a za pewne, podczas gdy X. Castelein w sposób oczywisty wykazuje ich kruchość, zwłaszcza co do materyalizacyi (ukazywania się) duchów. W zasadzie jednak i Castelein dochodzi do tych samych wniosków, choć znacznie większą rolę przypisuje czynnikowi czysto naturalnemu i stara się sprowadzić do minimum rolę czynnika pozanaturalnego, bardzo pobieżnie dotykając zjawisk, o których Lapponi mówi szeroko.

Wydanie i tłumaczenie książki Lapponiego jest bardzo staranne. Można ja polecić tym wszystkim, którzy się z kwestyą hypnotyzmu chcą bliżej zapoznać.

X. Szydelski

X. Marcin Czermiński: **„Kochawina w przeszłości i dobie obecnej".** Z okazyi koronacyi obrazu Matki Boskiej w r. 1912. Kraków 1912. Str. 96.

Autor w sposób popularny kreśli dzieje cudownego miejsca, które dzięki staraniom niestrudzonego prałata X. J. Trzopińskiego, proboszcza miejscowego, w ostatnich dziesiątkach lat zasłynęło na ziemiach polskich; poczem mówi o powstałych tam dziełach kulturalnych, społecznych i humanitarnych. Broszura ozdobiona pięknemi rycinami z Kochawiny, nadaje się na miłą lekturę do czytelń ludowych.

X. Pilin.

X. Piotr Brukwicki ze Zgrom. XX. Misyonarzy. **„Cudowny Obraz Pana Jezusa w Milatynie Nowym".** Historya obrazu, łaski i cuda z dodatkiem modlitw i pieśni. Brody 1912. U Westa. Str. 132.

Obecnej społeczności zmateryalizowanej konieczną jest rzeczą wskazywać źródła szczególniejszych łask Bożych. Takiemi źródłami pociechy i miłosierdzia to miejsca odpustowe, a między innemi w naszej archidyecezyi także Milatyn Nowy, gdzie słynie cudami Pan Jezus na krzyżu. Oto cel broszury X. Brukwickiego, która zasługuje bardzo na rozpowszechnienie.

X. Pilin.

Album pamiątkowe kongresu eucharystycznego. Znana księgarnia c. k. dworu i uniwersytetu R. Lechner (Wiedeń, Graben 31) wydała na pamiątkę procesyi eucharystycznej kongresu album, które już pojawiło się w drugiem wydaniu. Wstęp napisał redaktor Dr. Karol Kammel. Reprodukcye są, ogólnie mówiąc, bardzo dobre, jest ich 72. Cena tego albumu wynosi tylko 2 kor. Wydanie zaś na najlepszym papierze kosztuje 6 kor., oprawne w płótno, a 15 kor. oprawne w skórkę. Przygotowuje się także wydanie luksusowe, która będzie kosztować około 90 koron.

Nowe rubryki.

8. Fer. 3. *S. Brunonis* C. (e 6 hj.) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. seq. — Compl. de feria.
9. Fer. 4. *SS. Dionysii* et *Soc.* Mm. sdx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1 Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (Ad Pr. Prec.) a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc. in App.) com. praec. — Compl. de feria.
10. Fer. 5. Gratiarum actio pro victoria de Turcis anno 1621 reportata. Dx. c. a. — Ad Mat. Laud. et Vesp. offm. ppr. (omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150). — Ad Hor. Ant. et Pss. de fer. a cap. pr. loc. — Compl. de fer.
11. Fer. 6 *S. Francisci Borgiae* C. sdx c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3 Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (ad Pr. Prec.) a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. S. Mariae in Sabb. (pr. loc.) Suffr. — Compl. de fer. („Qui natus") et Prec.
12. Sabb. *De S. Maria in Sabbato*, simpl. c. a. — Ad Mat. Invit. et Hymn. pr. loc. Ant. Pss. et Vers. de Sabb. 1. et 2. Lect. de Scr. occ. cum Resp. pr. loc. 3. Lect. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de S. Maria pr. loc. et Suffr. Ad Hor. omn. de fer. (Ad Pr. Prec.) a cap. de S. M. pr. loc. Missa *Salve* (a Pent. ad Adv.) Gl. 2. Or. de Spir. S. 3. Ecclesiae. Pra f. B. M. V. (Et te in veneratione).
Vesp. de seq. (pr. loc) 1. com. Dom. 2. S. Eduardi Reg. C. Compl. de Dom.
13. *Dom. XX. pl. Pent.* et 3. Oct. *Maternitatis Deiparae.* Dx. c. a. Offm. ppr. (in App.) Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. 1. com. Dom. 2. S. C. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq. 2. Dom. 3. S. C. — Compl. de Dom.
14. Fer. 2. *S. Callisti* P. M. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.
15. Fer. 3. *S. Hedvigis* Vid. P. R. P. Dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. com. seq. — Compl. de feria.
16. Fer. 4. *S. Teresiae* V (ex heri) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. et Resp. de Comm. Hymn. Vesp. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. Hymn. ex Mat. (cum 1. versu »Felix dies qua candidae«). — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. (Hymn. ut in 1. Vesp.). Compl. de feria.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 9-go b. m. będzie mówił X. Pechnik o referacie wygłoszonym przez dyr. Krotoskiego na kongr. euch. w Wiedniu: p. n. „Eucharystya a młodzież."

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek 10-go b. m. odbędzie się **wspólna adoracya N. Sakramentu** w kościele **św. Łazarza** we Lwowie o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Instytucyę kanoniczną na Magierów otrzymał X. Mateusz Sroka, dot. ekspozyt w Jabłonowie ad Kopyczyńce.

Ekspozytem w Darachowie został X. Szymon Gajewski, dot. administrator w Magierowie.

Konkurs na Kuty rozpisano do 30. listopada 1912.

Zmiany w Zakonie Tow. Jezusowego.

Superyorem w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie (ul. Dunin-Borkowskich 11) został w miejsce X. Stanisława Sopucha X. Apoloniusz K r a u p a.

X. Stanisław S o p u c h przeniesiony do domu przy placu Trybunalskim 2. we Lwowie w charakterze kierownika misyi.

Prośba redakcyi „Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego“.

Ponieważ zasób egzemplarzy p i e r w s z e g o z e s z y t u *Mies. Kat. z r. 1911* jest już prawie wyczerpany, a ciągle jeszcze zgłaszają się nowi prenumeratorzy, którzy chcą mieć także pierwszy rocznik cały, więc redakcya uprasza tych Czcig. Konfratrów, którym nie zależy na posiadaniu wspomnianego zeszytu, żeby byli łaskawi go odesłać.

Odpowiedzi redakcyi.

Kilku zapytującym: Mylnie sądzą niektórzy, że p o l e c a m y od siebie organistów, którzy anonsują się w „Gaz. Kośc.“ i osoby, pragnące objąć posady gospodyń. Osoby te nie są nam bliżej znane, — nie możemy zatem wiedzieć, czy posiadają istotnie przymioty, które sobie przypisują w anonsach. Za treść inseratów redakcya nie odpowiada.

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).